

AGNIESZKA ZAJĄCZKOWSKA-DROŻDŻ

Uniwersytet Jagielloński

Deportacje do obozów zagłady w Bełżcu i Auschwitz-Birkenau ludności żydowskiej z getta krakowskiego w relacjach ofiar

Artykuł przedstawia historię deportacji ludności żydowskiej z getta krakowskiego do obozów zagłady. Ma charakter źródłowy. Opisuje więc szczegółowo wydarzenia od utworzenia getta krakowskiego do jego likwidacji, opierając się na pracach Aleksandra Biebersteina *Zagłada Żydów w Krakowie*¹ oraz Tadeusza Pankiewicza *Apteka w getcie krakowskim*², zawierających opis własnych doświadczeń i przeżyć. Artykuł prezentuje do tej pory nieopublikowane relacje osób, które uczestniczyły w tych wydarzeniach i po wyzwoleniu złożyły zeznania przed Wojewódzką Żydowską Komisją Historyczną w Krakowie. Dostępne są one w Żydowskim Instytucie Historycznym³.

Dekret o utworzeniu w Podgórzu dzielnicy dla krakowskich Żydów ogłoszono 3 marca 1941 r., a ostateczny termin przeniesienia się wyznaczono na 20 marca tego roku. Oficjalnym celem utworzenia getta było odseparowanie Żydów od „aryjczyków”, by tych drugich uchronić przed epidemiami. Decyzja ta wywołała wielkie zamieszanie i oburzenie wśród osób, których bezpośrednio dotyczyła, zarówno Żydów, jak i Polaków. Ci ostatni musieli opuścić teren przewidziany na getto. W granicach getta nie mógł pozostać żaden „aryjczyk”, jedynymi wyjątkami byli Tadeusz Pankiewicz, który jako właściciel apteki znajdującej się w granicach getta uzyskał pozwolenie na pozostanie oraz właściciel wytwórni szkieł optycznych w getcie, Feliks Dziuba, zatrudniający Polaków. Opuszczenie getta przez Żydów bez specjalnego pozwolenia groziło karą śmierci. W tych warunkach Żydzi sprzedawali część swojego majątku lub oddawali na przechowanie do przyjaciół Polaków.

¹ A. Bieberstein, *Zagłada Żydów w Krakowie*, Kraków 1985.

² T. Pankiewicz, *Apteka w getcie krakowskim*, Kraków 1944 i 1995.

³ Autorka składa podziękowanie Żydowskiemu Instytutowi Historycznemu za pozwolenie na publikację relacji.

Getto zajmowało obszar 20 ha, prowadziły do niego trzy bramy: główna – przy pl. Zgody, przy ul. Limanowskiego i przy ul. Lwowskiej⁴. Początkowo poza dzielnicą żydowską mogły funkcjonować żydowskie sklepy i przedsiębiorstwa, a w Krakowie pozwolono pozostać Żydom posiadającym obywatelstwo państw neutralnych. W mieszkaniach, gdzie lokowano przybyłych do getta, zamieszkiwało po kilka rodzin. Warunki były ciężkie, gdyż często kilkanaście osób musiało korzystać ze wspólnej łazienki i kuchni. Prowadziło to do częstych kłótni oraz do pogarszania się sytuacji higienicznej.

W pierwszych dniach kwietnia 1941 r. wokół getta rozpoczęto budowę muru w kształcie żydowskich nagrobków. W getcie otwarto urząd pocztowy, gmina postarała się o utworzenie domu dla sierot i starców oraz kuchni ludowej, szpitala dla nieuleczalnie chorych, szpitala epidemicznego i łaźni. Znajdowała się tam jedna apteka – była to apteka wspomnianego wcześniej T. Pankiewicza. Nadal działała Żydowska Samopomoc Społeczna oraz Komisja Sanitarna, dzięki której zbudowano Zakład Dezynfekcyjno-Dezynsekcyjny. Funkcję policji pełniła Żydowska Służba Porządkowa. Początkowo ludność nie miała większego problemu z uzyskiwaniem pozwoleń na opuszczenie getta. Dzięki temu zaopatrywała się w większe ilości jedzenia, które przemycano do getta.

Judenrat⁵ pełnił funkcję pośrednika pomiędzy władzami niemieckimi a ludnością żydowską. W getcie powstały nowe restauracje, sklepy, mleczarnie, nawet kawiarnia, gdzie odbywały się występy miejscowych artystów. Prowadzono tajne nauczanie, przedwojenni nauczyciele udzielali lekcji przedmiotów świeckich i religijnych. Większość mieszkańców getta pracowała w fabrykach i zakładach na terenie Krakowa. Opuszczali getto w godzinach rannych i wracali wieczorem. Roman Polański, reżyser filmowy, który w tamtym okresie był dzieckiem, wspomina: „W ciągu tych pierwszych miesięcy, mimo sporadycznych okresów terroru, getto było czymś w rodzaju miasta w mieście, gdzie ludzie krzątali się wokół swoich spraw, flirtowali, pobierali się, przyjmowali gości, chodzili z wizytami”⁶. Próbowano w jakiś sposób powrócić do normalnego trybu życia, mimo utrudnionych warunków. Nie ustawały jednak łapanki, bicie i poniżanie Żydów na ulicach. W październiku 1941 r. postanowiono przesiedlić wszystkich Żydów mieszkających w podkrakowskich gminach do getta. Liczba Żydów w getcie wzrosła o sześć tysięcy osób⁷. Ostatni dzień przeprowadzki przypadał na święto Jom Kipur⁸.

Żydzi w różny sposób próbowali stawiać opór. Najczęściej było to niewykonanie niemieckich rozkazów bądź działania, które mogłyby utrudnić zamiary okupanta. Ale powstawały również inicjatywy zbrojnego oporu. Pierwsze takie

⁴ T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 46, 47.

⁵ Utworzony zgodnie z rozporządzeniem władz niemieckich 28 września 1939 r.

⁶ R. Polański, *Roman*, Warszawa 1992, s. 21.

⁷ Przed akcją przesiedlenia w getcie znajdowało się piętnaście tysięcy Żydów.

⁸ A. Bieberstein, *op. cit.*, s. 53.

organizacje powstały w kręgach socjalistycznych, w Bundzie oraz wśród syjonistów. Utworzono organizację podziemną o nazwie „Sneh”, w której działał Adolf Liebeskind⁹. Na przełomie lat 1941 i 1942 rozpoczęła działalność Żydowska Organizacja Bojowa.

15 października 1941 r. wprowadzono rozporządzenie, w którym za udzielenie pomocy Żydowi groziła kara śmierci. Dotyczyło to każdej osoby, która w jakimkolwiek, nawet najmniejszym zakresie wspierała Żyda¹⁰.

W okresie funkcjonowania getta krakowskiego władze niemieckie zorganizowały cztery akcje deportacji ludności żydowskiej. Pierwsza miała miejsce w listopadzie 1941 r., zakończyła się wywiezieniem Żydów na Lubelszczyznę i uwolnieniem. Dwie kolejne odbyły się w czerwcu i październiku 1942 r. Wówczas deportowanych przewieziono do obozu zagłady w Belżcu i tam stracono. Ostatnia deportacja była związana z akcją likwidacji getta 13 i 14 marca 1943 r., wszystkich wyznaczonych do transportu przewieziono do Auschwitz-Birkenau i tam zamordowano.

Przyczynami deportowania ludności żydowskiej do obozów zagłady było początkowo przeludnienie w gettach, chęć pozbycia się jednostek, które nie były przydatne, czyli nie mogły pracować dla Niemców, a w końcu realizacja planu ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. Plan ten nazwany „operacja Reinhard” przewidywał eksterminację ludności żydowskiej. Decyzja o realizacji planu zapadła na konferencji w Wannsee 20 stycznia 1942 r.

W listopadzie 1941 r. władze niemieckie nakazały usunięcie z getta tysiąca osób z powodu przeludnienia. Judenrat miał sporządzić listę ludzi starych i bezrobotnych. Niemcy zapewniali, że zostaną oni wywiezieni do innych miejscowości. Rozkaz wykonano. Wybrani do wywozu przeszli do dworca w Płaszowie, a stamtąd pociągiem zostali wywiezieni na Lubelszczyznę, gdzie otwarto wagony i rozkazano rozejść się po okolicznych wsiach. Wiele z tych osób, z braku innej możliwości, powróciło do getta.

Życie w getcie stawało się coraz trudniejsze, bardziej nerwowe, a ludzie, niepewni jutra i losów swoich najbliższych, powtarzali plotki i zasłyszane informacje dotyczące dalszych planów Niemców. „Wysiedlenie i jego terminy stanowią treść rozmów i sens obecnego życia. Kto pójdzie, a kto zostanie – to męczące i niekończące się pytania tysięcy ludzi”¹¹. W maju 1942 r. gestapo rozstrzygnęło, kto ma opuścić getto. Ludzie wciąż wierzyli, że wyjeżdżają do pracy na roli na Ukrainę. Na początku czerwca wszyscy, którzy nie otrzymali pozwolenia na pozostanie, ruszyli tłumem do Płaszowa. Jednak Niemcy nie byli zadowoleni z liczby wysiedlonych osób. Postanowili przetrząsnąć jeszcze raz getto i odnaleźć tych, którzy nie mając pozwolenia na pobyt, nie zgłosili się wcześniej do transportu. Przeprowadzając szczegółową rewizję osobistą, odbierali wielu ludziom bagaże. Panował

⁹ Później jeden z przywódców Żydowskiej Organizacji Bojowej.

¹⁰ K. Zimmerer, *Zamordowany świat. Losy Żydów w Krakowie 1939–194*, Kraków 2004, s. 92.

¹¹ T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 33.

wielki upał, ludzie zebrani na placu mdleli ze zmęczenia. W końcu zaprowadzono ich do Płaszowa, skąd nastąpiła deportacja. Kilka dni później prawie wszyscy zginęli w komorach gazowych w Bełżcu. Jeszcze 8 czerwca 1942 r. przeprowadzono akcję wysiedlenia osób nieposiadających pozwolenia. „W trzech etapach czerwcowego wysiedlenia z krakowskiej dzielnicy zamkniętej wysłano do obozów zagłady około siedem tysięcy osób”¹². Zmniejszono obszar getta i ogrodzono go drutem kolczastym. Ludzie w wielkim chaosie, strachu i bardzo nerwowo zaczęli się przeprowadzać, przenosząc resztki dobytku do nowego miejsca zamieszkania. Zaczęto coraz bardziej izolować Żydów. Zmniejszyła się liczba wydawanych przepustek na opuszczenie getta, zlikwidowano wszystkie sklepy i przedsiębiorstwa żydowskie poza obrębem nowego getta. Uniemożliwiło to pomoc Żydom, zwłaszcza w dostarczaniu żywności.

Wówczas wielu Żydów zdało sobie sprawę z intencji okupanta. Doniesienia o zwycięstwach niemieckich na froncie wywoływały przygnębienie i pesymizm. Krążyły wiadomości o planach nowego wysiedlenia, gdyż Kraków miał zostać „judenrein”.

Zaczęto na dużą skalę starania o fałszywe papiery – kenkarty, które umożliwiały ukrywanie się po aryjskiej stronie. Takie dokumenty można było zdobyć dzięki działalności polskiej i żydowskiej konspiracji. Jednak zdobycie dokumentów nie załatwiało sprawy, ponieważ niezdecydowani na ucieczkę z getta musieli liczyć na Polaków, którym za udzielenie pomocy Żydom groziła kara śmierci. Najczęściej ukrywano się w mieszkaniach przyjaciół bądź znajomych. Często o szansach na przeżycie poza gettem decydował „aryjski” wygląd, który nie zdradzał, na pierwszy rzut oka, żydowskiego pochodzenia.

W październiku 1942 r. zorganizowano kolejne wysiedlenie. Jak pisze T. Pankiewicz: „Pęd robienia kryjówek ogarnął ludzi. Kto tylko mógł i miał dość silne nerwy, by móc wytrzymać przez kilkanaście godzin w niewygodnej pozycji, słysząc dookoła siebie krzyki Niemców, ten ginął pozornie z getta chroniąc się do najbardziej pomysłowo obmyślanych schowków”¹³. Wielu ukryło się na czas wysiedlenia u zaprzyjaźnionych Polaków, a po akcji powróciło do getta. 28 października 1942 r. zaczęła się akcja wysiedlania. Znow gestapo przeprowadziło selekcję ludności. Ci, których uznano za zdolnych do pracy, opuścili getto o zwykłej porze, pozostawiając dzieci i bliskie osoby niepracujące w getcie. Na placu Zgody zgromadzono tysiące ludzi przeznaczonych do wysiedlenia, w tym wiele kalek, chorych, starców oraz dzieci z sierocińca i szpitala epidemicznego. Rozpuszczono fałszywą pogłoskę, że wysiedleni mają być wszyscy Żydzi, co spowodowało, iż wielu opuściło swe kryjówki, aby nie pozostać samotnie w getcie. T. Pankiewicz uważa, że październikowe wysiedlenie było najokrutniejsze ze wszystkich, gdyż ludzie, którzy powrócili z fabryk do getta, nie zastali tam swoich bliskich. Zobaczyli pełno trupów, porozbijane drzwi do mieszkań i krew na ulicach. „Ten

¹² K. Zimmerer, *op. cit.*, s. 121.

¹³ T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 67.

placz, ten lament tego wieczora przewyższał wszystko, co dotychczas przeżyłem w getcie”¹⁴. Bezpośrednio po akcji wysiedleńczej zmniejszono teren getta, dając ludności żydowskiej 24 godziny na przeniesienie się. Oprócz tego wyznaczono pięć miejscowości w Generalnym Gubernatorstwie, w których Żydzi mieli prawo przebywać w gettach. Były to Kraków, Lwów, Warszawa, Bochnia i Radom. We wszystkich innych miejscowościach nie mieli prawa pozostać. Obiecywano, że ci, którzy dobrowolnie przeniosą się do getta, otrzymają pracę. Przebywanie poza wyznaczonym obszarem było karane śmiercią. Rozporządzenie to spowodowało napływ ludzi do getta, które już było przepełnione. „Przychodzili ludzie obdarci, zaniedbani, bosi, wygłodzeni, nie zdający sobie sprawy z sytuacji na świecie, z sytuacji, w jakiej znajdują się Żydzi i w jakiej oni się znaleźli”¹⁵. Dnia 6 grudnia 1942 r. nastąpił podział getta na dwie części: tak zwane getto A i B. W getcie A mieli zamieszkać wszyscy pracujący, natomiast w części B niepracujący. Ponadto wydano zakaz przemieszczania się z jednej części do drugiej. Utworzono *Kinderheim* – specjalną placówkę dla sierot i dzieci do czternastego roku życia, złapanych przez Niemców poza gettem. Była to instytucja bardzo potrzebna, dzieci były tam pod dobrą opieką i otrzymywały odpowiednią ilość pożywienia.

Po wysiedleniu 28 października 1942 r. rozpoczęto budowę obozu pracy na terenie obejmującym dwa cmentarze żydowskie w dzielnicy Podgórze. W miarę budowy przyłączano kolejne tereny. Obóz zbudowano na terenie Woli Duchackiej i Podgórze i nazwano go „obozem w Płaszowie”.

W listopadzie 1942 r. w getcie rozeszła się wiadomość, że obóz jest przeznaczony dla Żydów krakowskich. Niemcy, chcąc uspić czujność ludzi, zapewniali, że w Płaszowie będzie specjalne przedszkole dla dzieci, sklepy i dla wszystkich znajdzie się dużo miejsca. Powoli liczba ludności w getcie zmniejszała się, gdyż pracownicy byli koszarowani w Płaszowie. Termin wysiedlenia wszystkich Żydów z getta do obozu w Płaszowie ustalono na 13 marca 1943 r. Zakazano zabierania ze sobą dzieci do lat czternastu, miały one być odprowadzone do *kinderheimu*. Niemcy zapewniali, że dzieci pójdą do obozu później, jednak wiele matek, nie wierząc w to, pozostawało ze swoimi dziećmi w getcie B, zdając sobie sprawę z tego, co je czeka. Chorzy uciekali ze szpitala i udawali zdrowych, by wydostać się z getta wraz z wysiedlanymi, gdyż już było wiadomo, że pozostanie oznacza pewną śmierć. Panował ogromny zgilek, huk, bardzo nerwowa atmosfera.

T. Pankiewicz tak opisuje tę sytuację: „Sytuacja jest tragiczna. [...] Plakali ludzie zupełnie obcy patrząc na ból pozostałych i na ich bezradność. Sceny te miały stokroć więcej grozy niż obrazki fizycznego znęcania się, a nawet mordowania bezbronnych”¹⁶. Rozpoczęło się wysiedlenie, Niemcy zastrzelili wszystkich chorych w szpitalu, którzy nie byli w stanie uciec wcześniej. Getto opuścili najpierw mieszkańcy getta A, reszta miała wyznaczony termin na następny

¹⁴ *Ibidem*, s. 80.

¹⁵ A. Bieberstein, *op. cit.*, s. 79.

¹⁶ T. Pankiewicz, *op. cit.*, s. 106.

dzień. Byli to wszyscy niepracujący, starsi i dzieci, czyli niepotrzebni Niemcom. Podczas tej ostatniej akcji przesiedleńczej Niemcy zastrzelili najwięcej osób. Strzelali do kogo im się podobało i bez opamiętania. Z tłumu ludzi wybrano sto pięćdziesiąt osób zdrowych i zdolnych do pracy, później zredukowano tę liczbę do siedemdziesięciu pięciu, mordując pozostałych. Przy bramie Niemcy odbierali wszystkie rzeczy, nie pozwalając niczego zabrać ze sobą. Podjechały auta ciężarowe, którymi wywieziono ludzi. Dzieci rozstrzelano w getcie: „Większe ustawiono rzędem gęsiego i jedna kula przerywała pasmo życia kilku istot. Niemowlęta wkładano po kilka do wózka i również jednym wystrzałem kładziono je trupem”¹⁷. Wysiedlono około trzech tysięcy osób, zastrzelono około tysiąca pięciuset. Wszyscy wywiezieni pojechali do Auschwitz i tam zginęli w komorach gazowych. Uratowała się tylko część osób jadących ciężarówką, która zepsuła się po drodze i dojechała do obozu o wiele później.

Po zakończeniu akcji pozostały na terenie getta stosy trupów, które Żydzi musieli rozebrać, poukładać w bramach, a następnie przerzucić na platformy i wywieźć. Jeszcze długo trwały prace na terenie getta, wykonywali je więźniowie przyprowadzani z obozu w Płaszowie. Zajmowali się przede wszystkim segregacją majątku żydowskiego, naprawą i odnawianiem mebli.

Ostatni akt zniszczenia resztek getta rozegrał się w nocy z 14-go na 15-go grudnia 1943 roku [...]. Załadowano wszystkich Odemannów wraz z ich rodzinami tak jak stali nie pozwalając im na zabranie żadnych rzeczy [...]. Przewieziono ich do obozu w Płaszowie i tam rozstrzelano wszystkich z wyjątkiem rodziny obywatelki węgierskiej Katzowej z dziećmi i dr K. Po rozstrzelaniu spalono zwłoki na stosie¹⁸.

Relacje deportacji z getta krakowskiego są przedstawione według kryterium chronologicznego.

Anna Lerner¹⁹

Pod koniec maja rozlepiono w getcie zawiadomienia o mającej nastąpić rejestracji. Zaczęła się gorączkowa gonitwa do Arbeitsamtu o przydział pracy. Ówczesny kierownik Arbeitsamtu Szepessi (podobno Węgier) dawał fikcyjne przydziały, zmieniał zawody w Kenkartach, chciał naprawdę ratować ludzi. Niestety niewiele to pomogło. Kontyngent do wysiedlenia miał być dostarczony.

Ja nie pracowałam i byłam w pierwszym rzędzie zagrożona. Byłam wtedy zaręczona. Ponieważ narzeczony mój pracował jako inżynier elektryk, postanowiliśmy wziąć ślub, gdyż wtedy jeszcze mężowie mogli rejestrować żony. Wzięłam ślub 29 maja 1942 roku, a 31 maja 1942 roku w niedzielę, w godzinach popołudniowych Sonderdienst obstawili już całe getto. Ja z mężem i moje trzy siostry mieliśmy pieczętki, które decydowały o pozostaniu. Mamusia z moją najmłodszą siostrą i młodsza ode mnie o rok siostra Mania nie miały pieczętek.

¹⁷ *Ibidem*, s. 118.

¹⁸ *Ibidem*, s. 147, 148.

¹⁹ A. Lerner, *Relacja nie zatytułowana*, Kraków, sygn. 301/2061.

Mania była właśnie jedną z tych pracujących, ale pracowała jako urzędniczka, a wszyscy ci, którzy mieli w Kenkarcie wpisany zawód „Beamtin” nie dostali pieczętek. W nocy z 31 maja na 1 czerwca zaczęli chodzić OD-mani po mieszkaniach i zbierać ludzi, którzy nie mieli pieczętek. Ukryłyśmy mamusię. Wprawdzie nie przypuszczaliśmy, że to jest wysiedlenie na śmierć, ale mamusia była chora i bałyśmy się, że nie przetrzyma podróży. Zgłosiła się więc tylko moja siostra Mania. Zabrała ze sobą pieniądze, pocieszała nas, byśmy się o nią nie martwiły, że wróci zaraz następnym pociągiem. W poniedziałek przed południem odeszła wraz z innymi z Placu Zgody. Wysiedlenie jednak trwało dalej. Codziennie do godziny siódmej rano wypuszczano do pracy poza getto ludzi mających Kenkarty zaopatrzone pieczątką. A ludzie ci, wracając po całodiennej pracy do getta, nie zastawali już w domu swoich rodzin.

Mamusia moja z niepokojem o siostrę rozchorowała się. We czwartek 4 czerwca weszli do naszego mieszkania Niemcy. W mieszkaniu była mamusia, ja i moje dwie siostry. Mąż mój i dwie siostry byli przy pracy. Skontrolowali pieczątki i zabrali mamusię z najmłodszą siostrą, która nie miała jeszcze Kenkarty, gdyż nie miała jeszcze czternastu lat i była dopisana do Kenkarty mamusi. Ja z moją siostrą miałyśmy pieczątki, mimo to chciałyśmy iść razem z mamusią. Dostałyśmy jednak bicie od Niemców i musiałyśmy pozostać. Powiedzieli nam wtedy: „Wy też pójdzicie, ale jeszcze nie teraz, teraz jesteście nam jeszcze potrzebne”. Gdy po południu mąż mój i moje dwie siostry wrócili z pracy, nie zastali już w domu mamusi z najmłodszą siostrą i nigdy ich już więcej nie widzieliśmy. Poszły na Belżec. Wieczorem tego dnia dostaliśmy od nich krótki liścik, mamusia pisała: „Przyszłam do Prokocimia zdrowa”, a pod tym moja siostra dopisała: „Nie martwcie się o mamusię, mamusia zdrowa”. I to było wszystko.

Leib Salpeter²⁰ – „Wysiedlenie czerwcowe”

W czerwcu 1942 roku dostaje prezydium gminy żydowskiej polecenie przygotowania sali. [...] Miały być maszyny do pisania, stoliki, termin na sobotę i niedzielę. Zgłosić się mieli wszyscy, ze swoimi dowodami pracy. Od 8 rano do 8 wieczór, to samo w niedzielę.

Zgłosili się wszyscy, straż OD pełniła służbę. Nie wiadano, że aż na śmierć to prowadzi. Ludzie bez pracy bali się, bezrobotnym nie dano pieczętek na Kenkarcie, a także nie wszyscy pracownicy dostali pieczątki, zależało wszystko od danego urzędnika niemieckiego. Komisji było kilkanaście. Tam urzędowali z Arbeitsamtu i 1 gestapowiec. Alfabetyczny porządek według stolików. Wyniki z tego, że robotnicy tego samego warsztatu przy jednym stoliku otrzymywali pieczątkę, a przy innym takiemu samemu robotnikowi odmówiono. Los i przypadek. Po kilku dniach koło środy OD dostała polecenie, by w nocy ściągnąć wszystkich bez pieczątki na jedno miejsce. Kilka tysięcy osób podlegało wysiedleniu. [...] We środę koło wieczora wyprowadzono około 5000 Żydów w niewiadomym wówczas kierunku, jak się jednak wkrótce okazało, wszyscy na śmierć. Tą akcją apetyty niemieckie nie były zaspokojone. W piątek tego samego tygodnia jest nowe polecenie władz, idące w kierunku przygotowania im tej samej Sali, stolików i spinaczy. Wszyscy Żydzi mają się zgłosić w sobotę z dowodami pracy i Kenkartami, tym razem zamiast pieczętek otrzymuje każdy szczęśliwiec niebieską kartkę. [...]

W sobotę rano zaczyna się nowa rejestracja, polegająca na badaniu dokumentów. Ci, którzy kartek niebieskich nie otrzymali, zostają zatrzymani w budynku i w ogródku, przylegającym do budynku, skąd grupami wyprowadza się ich na plac „Optimy”. Przetrzymuje się ich do następnego dnia. Ukazuje się zarządzenie władz, że każdy w getcie bez kartki niebieskiej będzie rozstrzelany. W niedzielę w południe wyprowadzają SS, policja niemiecka kilka tysięcy osób przeznaczaniem – nikt się nie ludzi – na śmierć. Zabiera się dzieciom rodziców, rodzicom dzieci.

²⁰ L. Salpeter, *Relacja nie zatytułowana*, Kraków, 1945, sygn. 301/448, nlb.193.

W czasie akcji strzelano. Byli ranni, poturbowani. To samo dotyczyło szpitali. [...] 10000 Żydów wysiedlono.

Wysiedlenie 28 października

Dnia 27-go października w nocy, obstawienie getta wojskiem i policją niemiecką. Panika w getcie, Żydzi zdają sobie sprawę, że są przed nowym wysiedleniem. Małej garstce udało się w nocy drogą kanałów wydostać z getta. Rano 28-go czytamy obwieszczenie, że wszyscy Żydzi mają zgłosić się pod Arbeitsamtem wedle placówek. Pod Arbeitsamtem zjawiają się funkcjonariusze gestapo, którzy przeprowadzają segregację. System dotychczas stosowany, był dalej utrzymany, pewne grupy na prawo i na śmierć. Grupę przeznaczoną do wysiedlenia gromadzono na Placu Zgody, reszta poszła do pracy. Przeważnie wybierano starszych, bez względu na fachowe wykształcenie poszli kierownicy działów. Ze względu na to, że ilość Żydów przeznaczona do wysiedlenia nie była zadowalająca, gestapo obwieszcza, że getto ma zostać „Judenrein”. To było w południe. Chcieli w ten sposób wypłoszyć Żydów, ukrywających się po piwnicach i różnych norach. Cel został osiągnięty.

Samuel Erlich – „O wymordowaniu chorych w szpitalu prywatnym Dra Kranza przy ul. Limanowskiego”²¹

Było to w czerwcu 1942 roku podczas drugiego wysiedlenia z getta krakowskiego. Von Malotte wydał rozkaz wyniesienia wszystkich chorych na podwórze budynku szpitalnego. Następnie strzelał do każdego wyniesionego chorego. Wymordował 40-tu chorych. W czasie mordowania weszło na podwórze dwóch oficerów Wehrmachtu, von Malotte rozpoczął z nimi rozmowę. Gdy w drzwiach ukazał się dr Zygmunt Tur lekarz, zamieszkały w tymże samym zabudowaniu na parterze, zawezwał go jako świadka i oświadczył, że strzelał tylko do nieuleczalnie chorych. [...]

Abusch Wachman²²

Ja również znalazłem się w transporcie III/ do Bełżca, gdyż nie otrzymawszy niebieskiej kartki, zgłosiłem się z pinklem w dniu 8.06 na plac „Optima” około godziny trzeciej po południu dobrowolnie do wysiedlenia. Na placu Optima znajdowało się około 4000 Żydów, którzy bez jedzenia i bez spania siedzieli na swoich pinklach 36 godzin w strasznych warunkach. Panował niebywały żar, nie dopuszczono jedzenia ani wody. Przy wywołaniu, zrewidowano mnie w poszukiwaniu za pieniędzmi, złotem i srebrem etc. I wiedziałem, że poprzednio odebrano od wysiedleńców olbrzymią ilość tych walorów, a to pod karą śmierci. Nikt z obecnych na placu nie wiedział dokąd transport idzie, a w każdym razie nie wierzyliśmy, by szły zupełnie

²¹ S. Erlich, *O wymordowaniu chorych w szpitalu prywatnym Dra Kranza przy ul. Limanowskiego*, Kraków, 30 maja 1946, sygn. 301/1660, nlb. 806.

²² A. Wachman, *Relacja nie zatytułowana*, Kraków, 28 maja 1945, sygn. 301/173, nlb. 88.

na stracenie. Ani Gmina żydowska, ani też O.D., które wybitnie przyczyniło się do skrupulatnego przeprowadzenia akcji, nie informowali nas o celu wysiedlenia, a nawet przekonywali nas, że ma charakter przesiedlenia. Gdybyśmy byli poinformowani, wielu z wysiedlonych mogłoby się uratować.

Przed wymarszem ustawiono wszystkich na ul. Węgierskiej w szeregi po 5 i pod silnym kordonem Gestapo Schutzpolizei, konwój wyruszył pieszo, idąc ul. Limanowskiego, Wielicką, Wołą Suchacką do Prokocimia na rampę załadowniczą, gdzie zauważyliśmy stojące wagony ciężarowe doczepione do pociągu transportującego wysiedlonych Żydów z okolicznych miasteczek (Jędrzejów, Słomniki, Miechów).

Marsz ten wynoszący 5 km był połączonej z niehumanitarnym wysiłkiem, gdyż w przeciwnieństwie do poprzednich dwóch akcji (kiedy pędzono kolbami do szybkiego marszu) zastosowano przy tej akcji celowo system powolnego marszu. Z uwagi na niebывały upał, ludzie padali ze zmęczenia. Kolejno poczęli odrzucać od siebie paczki, a nawet garderobę, stanowiące ostatnie i jedyne mienie całego życia, a ci, którzy kładli się lub usiedli dla chwilowego odpoczynku, zostali bezwzględnie rozstrzelani.

Przed załadowaniem nas do pociągu pojawili się oficerowie z Gestapo i P. Klima, którzy wysegregowali spośród nas 86 mężczyzn. Ja miałem to szczęście znaleźć się między tymi. W miejsce tych 86 doprowadzono innych 86 słabowitych z Julagu, których dołączono do transportu. Po chwili odprowadził nas Bahnschutz pod karabinem do Julagu I przy ul. Płazowskiej i w ten sposób uszedłem tragicznemu losowi wysiedleńców, udających się na „Himmelkommando”. Przeprowadzony do Arbeitslagru „Julagu” przemówił do nas Klima: „Ihr seid mit einem blauen auge davongekommen. Jetzt heisst es arbeiten und arbeiten heisst leben”. Wówczas zdaliśmy sobie dokładnie sprawę, że pozostały przy kolei transport przeznaczony jest na śmieć.

Roman Kraftlos²³

14 marca 1943 roku byłem obecny przy ostatecznej likwidacji getta krakowskiego. Rodziców wywieziono już poprzednio w kierunku wschodnim, więc Bełżec albo Majdanek. Byłem z młodszym bratem.

Ogłoszono, że mamy się stawić o 6-tej rano na Placu Zgody. Plac Zgody otoczono kordonem policji, nadjeżdżały motocykle i auta z oficerami policji. O 9-tej godzinie wpuszczono na plac formację SS, która czekała na zewnątrz. Wszystkie wejścia zastawiono kozłami i drutem kolczastym. Na plac wpadają SS-mani i zaraz zaczyna się popłoch. Biją kobiety i dzieci, które stoją oddzielnie. Zmuszają do zrzucenia na ziemię tobołków, zabranych na skutek ogłoszenia. Zaczynają bić mężczyzn. Masy ludzi nie mają miejsca ani możliwości ucieczki. Piętrzą się jedni na drugich, tłoczą i tratują.

Upadłem na ziemię i nie mogłem się w żaden sposób podnieść. Ktoś mnie bił po głowie, leżąc naciągnął na siebie plecak i wstałem. Ustawiono wszystkich w szeregi i zaczęła się segregacja. Zaczęto od ul. Lwowskiej. Komendant Goeth wybrał 200 mężczyzn, fachowców i odstawił ich na bok. Ale przyszedł szef Haze i orzekł, że to za dużo. Wobec tego znowu segregacja tych 200. Wybrano grupę kobiet starszych i poprowadzono do bramy dużego domu przy ul. Wita Stwosza. Po chwili rozległy się stamtąd strzały.

Pierwsze wyprowadzono za bramę kobiety z dziećmi i załadowano na auta. Nie można opisać tego wszystkiego. W popłochu zgubiłem się z bratem, nie wiem co się z nim stało. Z mojej grupy wybrano 20 do pracy i odprowadzono na Ordnungsdienst. Po dwóch godzinach, gdy akcja była już zakończona, wyprowadzono nas na plac do robienia porządku. Oprócz nas było

²³ R. Kraftlos, *Relacja nie zatytułowana*, Kraków, 18 czerwca 1945, sygn. 301/328, nlb. 119.

jeszcze 60 ludzi, pozostałych z grupy 200 fachowców. Naprzód sprzątałyśmy plac, gdzie leżały pozostawione przez Żydów tobołki i plecaki. [...] Rozdzielono nas na grupy do sprzątania poszczególnych miejsc. Poszedłem z moją grupą na podwórze domu, gdzie leżało 15 starszych kobiet, zastrzelonych podczas akcji. Przyszedł rozkaz, żeby wszystkie kobiety zastrzelone rozebrać do naga. Musieliśmy to zrobić. Potem trupy na platformy. Do grzebania już nas nie zabrano.

Na następnym podwórzu byli zastrzeleni mężczyźni, względnie młodzi. Dwóch było żywych. Jednego udało się nam ukryć, drugiego zastrzelono w obecności robiących porządk Żydów, w ten sposób, że kazano mu się położyć twarzą do ziemi i strzelono w tył czaszki. Przeważnie wszyscy byli zamordowani w ten sposób. [...]

Fryda Immerglück – „Wysiedlenie z getta krakowskiego”²⁴

W sobotę rano 13 marca 1943 roku Niemcy ogłosili, że wszyscy Żydzi muszą opuścić getto A i udać się do Płaszowa. Byłam z dzieckiem, chłopczykiem 5-cio letnim. Bezradna, nie wiedziałam co począć. Bałam się zostawić dziecko w Kinderheimie, zdawałam sobie sprawę, że tam dzieci są bardzo narażone i postanowiłam, że niech się co chce dzieje, a ja dziecka samego nie zostawię.

Stałam w szeregach przy ul. Węgierskiej i ukryłam dziecko między dorosłymi. W tym momencie przystąpił młody SS-man i zobaczywszy dziecko, krzyknął: „Kinder raus” i za rączkę wyciągnął dziecko z szeregu, a mnie kazał pozostać. Nie chciałam się rozstać z synkiem i poszłam za nim. Błagałam Niemca, żeby mi nie zabierał dziecka i w zatwardziałym sercu SS-mana obudziła się iskra litości i pozostawił mnie z dzieckiem. Ustawiłam się z maleństwem w innej kolumnie i w tej chwili nadszedł Goeth uzbrojony po zęby, otoczony swą psiarnią i kazał jednemu zbirowi zabrać dziecko. Na moje błagania, by nie odrywał mi małego, Goeth uderzył mnie rajtpejcą, SS-manowi kazał zabrać dziecko, uspokajając mnie: „Die Kinder kommen morgen nach”. Bezradna, otoczona zbirami, nie mogłam wyjść z szeregu, słyszałam tylko krzyk mojego dziecka, którego nie miałam więcej ujrzeć i do dziś jego płacz dźwięczy mi w uszach.

* * *

Historia krakowskiego getta nie została jeszcze naukowo opracowana, a większość relacji świadków nie została opublikowana. Ze względu na dużą wartość historyczną powinna doczekać się monograficznego opracowania. W tym kierunku zmierzają moje prace naukowo-badawcze.

DEPORTATIONS TO EXTERMINATION CAMPS IN BELZEC AND AUCHWITZ-BIRKENAU OF JEWISH POPULATION FROM KRAKOW GHETTO IN VICTIMS' ACCOUNTS

Summary

The author of this article describes the history of Krakow Ghetto and presents in detail the occurrences taking place since its establishment to dismantlement. Particular emphasis is put on the deportation of Jewish population to extermination camps in Belzec and Auschwitz-Birkenau.

²⁴ F. Immerglück, *Wysiedlenie z getta krakowskiego*, Kraków, sygn. 301/1593, nlb. 874.

The article is based primarily on original sources i.e. on publications and accounts of those who witnessed these events. Krakow Ghetto was established on the 3rd of March 1944 in order to concentrate local Jewish population and to separate it from the rest of society. The borders of the ghetto were firmly closed and guarded. People who found themselves in the ghetto were used (and exploited) to labor for the occupying force. The elderly, the children and those deemed useless for the Germans were promptly murdered in extermination camps. Deportation actions in Krakow Ghetto started with the selection process aimed at choosing those bound for transport. The victims were assembled on the Zgoda Square and led to the train station in Plaszow where they were put aboard trains heading for extermination camps in Belzec or Auchwitz-Birkenau. The accounts included in the article concern three deportation actions of Jewish population to extermination camps. The first deportation happened in June of 1942; the next one in October of the same year. The deportees were transferred to Belzec extermination camp and executed there. The next deportation was connected with the process of ghetto's dismantlement, taking place on the 13th and 14th of March 1943. All those selected for transport were hauled to Auchwitz-Birkenau and murdered there.